Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.

Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 47. Środa 26 lutego 1862. № 47.

Poznań, 25 lutego. Korzystając z sposobności jaką nadarzał zjazd tysiąców ludzi wszech stanów i narodów na wielką wystawę paryską całego świata w roku 1855 paryskie Towarzystwo ekonomii miłosiernéj zwołało wtedy konferencyą filantropów pod nazwą międzynarodowego zgromadzenia dobroczynności. Międzynarodowy ten kongres dobroczynności powtórzył się w roku następnym w Brukselli, a w roku 1857 w Frankfurcie nad Menem. Obecnie, korzystając znowu z zapowiedzianéj na przyszłą wiosnę wystawy całego świata w Londynie, jedno z filantropicznych towarzystw londyńskich, to jest Narodowe Towarzystwo do popierania nauk społecznych (National Association forthe promotion of social science), uchwaliło zwołać na dzień 4 czerwca r. b. do Londynu, nowy kongres międzynarodowy dobroczynności. W tym celu zamianowany został komitet wykonawczy, złożony z najwybitniejszych w téj dziedzinie osobistości angielskich. Od tego to komitetu odbieramy obszerny drukowany program całego przedsięwzięcia, z prośbą podania go do wiadomości publicznéj. Wyjmujemy z tego programu niektóre główniejsze punkta, po resztę odsyłając osoby bliżéj przedsięwzięciem się interesujące, do samegoż komitetu.

Przedmiotem obrad i prac międzynarodowego kongresu dobroczynności ma być rozumowe i stopniowe ulepszenie warunków bytu fizycznego, moralnego i umysłowego klas pracujących i ubogich. Zbiera on autentyczne data o ich stanie obecnym i o środkach jakich używano z mniejszym lub większym skutkiem do polepszenia onegoż, pośredniczy w objawie opinii ludzi, którzy się praktycznie poświęcili dobru bliźnich, i gromadzi tym sposobem wypadek doświadczeń każdego kraju ku spólnemu wszystkich pożytkowi. Odpychając od siebie ducha stronniczego lub sekciarskiego, przyjmuje dobroczynność za pole neutralne, na którém wszystkie opinie i wszystkie wiary mogą sobie podać ręce ku spólnéj pracy. Kto sobie życzy brać udział w pracach kongresu, proszony jest o zapisanie się w biurze komitetu wykonawczego (12, Old Bond Street) zaraz po swojém przybyciu do Londynu. Zapłaciwszy gwineą (mniéj więcéj 42 złp.) za kartę wpisową, zyska on prawo uczęszczania na wszystkie posiedzenia kongresu i Towarzystwa nauk społecznych (albowiem to Towarzystwo zwołało na tenże sam czas szóste swoje walne zebranie do Londynu) a zarazem będzie miał udział we wszelkich przywilejach jakich członkowie Towarzystwa używać będą przez ciąg trwania zgromadzenia londyńskiego. Zresztą Towarzystwo nauk społecznych przejmuje na siebie opędzanie kosztów kongresu. Posiedzenia kongresu otworzą się d. 4 czerwca; obrady trwać będą mniéj więcéj dni sześć; urządzą się odwiedziny do miejsc szczególny przedstawiających interes, tak w stolicy jak w jéj okolicach. Komitet wykonawczy będzie się starał nadać obradom kongresu charakter przedewszystkiem praktyczny. Wszystkie przedstawienia piśmienne będą musiały być spisane po francuzku lub angielsku, mówiący jednak z pamięci będą mogli, za szczególném pozwoleniem, odzywać się także po niemiecyu lub włosku. Wszelkie zawiadomienia, zapytania i korespondencye odnoszące się do kongresu, winny być adresowane jak następuje: T. Twining, Esq. secretaire du Congrès international de bienfaisance de 1862, 12, Old Bond Street, London.

Nauczyciela Kobsteina przy gimnazyum w Zgorzelicach mianowano nauczycielem etatowym.

Berlin, 24 lutego. Poseł pruski hr. Goltz wyjeżdża w tych dniach do Carogrodu, celem potwierdzenia traktatu handlowego, który Prusy z Turcyą zawarły. Zarazem ma on wręczyć sułtanowi pismo króla swego, odwołujące go z posady dotąd zajmowanéj.

— Do Gazety Wrocławskiéj piszą z Berlina: Wiadomość podana o przyjęciu przez króla pana hr. Arnima Bojtzenburga nie małe uczyniła wrażenie w stolicy. Znanym jest rozstrój w łonie ministerstwa, którego głównym motorem jest pan Heydt; panowie hr. Schwerin, Pückler, Auerswald i Patow doznali przeciwieństw u swoich kolegów, do których daje powód minister handlu, z tego powodu domyślano się, że wkrótce nastąpi nowe ministerstwo Arnima, a podawana rozmowa króla z hr. Arnimem Bojtzenburgiem niemałe wrażenie uczyniła na umysły w stolicy. Teraz pokazuje się, że cała ta rzecz była nastrojona żartobliwie przez stronnictwo feodalne, były to macki, któremi chciało to stronnictwo doświadczyć swéj mocy czy niemocy. Z kół to feodalnych wyszła najprzód wiadomość o przyjęciu swego matadora w królewskim pałacu, z feodalnego téż źródła podawano osnowę rozmowy między królem a rzeczonym hrabią, bo któż inny mógł podać szczegóły podobnéj rozmowy? Teraz zbija tę całą wiadomość berlińska korespondencya izb sejmujących, najmłodsza córka feodalnéj prasy. W rzeczy saméj pan hr. Arnim zajechał w niedzielę przed pałac królewski, aby prosić króla o zaszczyt przybycia do niego na bal. Hrabiego atoli nie przypuszczono przed króla, a na bal w jego pałacu wyprawiony przybył tylko z dworu książę Karól z żoną. Natomiast był hr. Arnim z dwoma córkami zaproszony na bal ostatni dworski w zamku królewskim.

× **Berlin,** 24 lutego W kołach rządowych tutejszych wcale nieróżowe jest usposobienie umysłów z powodu stanu niepewności i zawieszenia, jeźli jeszcze nie formalnego przesilenia, w jakim się kierunek naczelny zarządu tém samém i całéj wielkiéj polityki, znajduje. Gabinet dzisiejszy w całkiem wyjątkowém a bardzo ambarasowném jest położeniu. Prezes gabinetu, ks. Hohenzollern i prezes rady ministrów, p. Auerswald, od paru już miesięcy chorzy i niewiadomo czy i kiedy do steru spraw wrócić będą mogli; minister skarbu, pan Patow, dużo cierpiący; reszta ministrów rozstrzelona na dwa niebardzo z sobą harmoniujące odcienia, jedno liberalno-konstytucyjne (Schwerin, Patow), drugie nieco wsteczne (Roon, v. d. Heydt, Bernstorff). Przytém ów w sobie tak zwątlony gabinet, żadnéj na zewnątrz niema pewnéj podpory. W sferach dworskich krzywo nań patrzą i czekają, rychło się zdarzy sposobność zastąpienia go milszym sobie; większość izby panów mu przeciwna, bo jéj za liberalny; większość izby poselskiéj niełaskawa mu, bo jéj za półśrodkowy i za konserwatywny. W prasie peryodycznéj nie masz prawie dziennika coby go sercem i duszą bądź co bądź bronił i popierał. To téż wracają od czasu do czasu wieści o znakach zbliżającéj się zmiany ministeryalnéj. Jeźli jednak ona nastąpi, nastąpi niewątpliwie w kierunku bardziéj wstecznym lub postępowym, a dzisiejsze izby zostaną wtedy z pewnością rozwiązane. Konserwatyści kół dworskich gadają jak o rzeczy niezawodnéj, o tém rozwiązaniu i téj zmianie, wymieniając hr. Arnima z Boitzenburga jako prawdopodobnego naczelnika przyszłego gabinetu. Powiadano nawet o długiéj audyencyi, jaką ten mąż stanu miał mieć temi dniami u króla. Poufne dzienniki zaprzeczają faktowi, inne obstają przy nim.

Sprawa niemiecka, poruszona na nowo przez owe noty identyczne, zaprząta wciąż jeszcze dużo koła rządowe i opinią publiczną, Żeby silnym kontracugiem odpowiedzieć na stanowczy szach Austryi, postanowiono podobno na radzie ministrów uznać niebawem Królestwo Włoskie, ale rzecz się ma jeszcze rozbijać o niedostającą dotąd zgodę króla na ten krok. Inni twierdzą, że uznanie rzeczywiste tak rychło nie nastąpi i że rozpuszczono tylko z umysłu wieść o bliskości takiego kroku, dla zastraszenia Austryi. Jeźli tak jest, to cel osiągnięty, bo wszystkie dzienniki austryackie nie posiadają się od gniewu, złości i przestrachu na tę nowinę. Mnie się zdaje, iż nie przyjdzie do żadnego stanowczego kroku w polityce zagranicznéj, zanim kwestya wewnętrzna o któréj u wstępu wspominałem, w ten lub ów sposób nie będzie rozstrzygnięta.

Obie izby nie miewają wcale prawie posiedzeń publicznych, bo zaprzątnięte pracami w komisyach. Izba panów obraca na wszystkie boki rządowe projekta do ustawy drogowéj i do ordynacyi powiatowéj. W obu komisyach zasiada hr. Bniński i czynny w obradach bierze udział. Powiatową ordynacyą hr. Schwerina tak już pokiereszowała i pozmieniała odnośna komisya izby panów, że właściwy projekt można za odrzucony uważać. W ogóle trudno przewidzieć, jakimby sposobem jakieś dzieło prawodawcze tego roku do skutku przyjść mogło; bo jeźli coś przypadnie w smak izbie panów, to izba polselska z pewnością z kretesem odrzuci i nawzajem: a tu potrzeba zgody obu czynników prawodawczych zanim projekt ustawy pod sankcyą królewską przyjść i stać się może.

Z rozprawy heskiéj w izbie poselskiéj ten szczegół charakterystyczny podnieść warto, że poseł Schultze, po raz pierwszy od lat 12 w parlamencie, głośno i jawnie wziął w obronę błogą działalność stronnictwa demokratycznego, do którego się liczy, i że przy téj wymownéj zresztą apologii demokracyi, zamiast okrzyków zdziwienia i oburzenia, któreby zeszłego jeszcze roku niewątpliwie go były spotkały, zdawał się mieć po sobie sympatyczne uznanie izby. Bądź co bądź, z moralnym tryumfem mownicę opuścił, a nikt z Gotajczyków nie zdobył się nawet na replikę. Jeden tylko z junkrów nieśmiało jął demokracyą zaczepiać, ale różnemi okrzykami oburzenia, więcéj gwałtownemi niźli trafnemi, obrzucony, zwinął w końcu chorągiewkę. Coby to na to powiedział p. Vincke, który najstraszniejszych gromów swoich nigdy demokracyi nie szczędził.

Na ostatniém posiedzeniu izby poselskiéj uznano między innemi, ważność wyboru księdza dziekana Bartoszkiewicza, którego w Lubawie (w Prusiech zachodnich) posłem na sejm wybrała polska większość. Tym sposobem jeden tylko jeszcze polski wybór pozostaje w zawieszeniu, to jest wybór p. Dekowskiego, w Chojnicach (takoż w Prusiech zachodn.) dokonany, ale który, jak wiadomo jest przedmiotem szczegółowego śledztwa i sprawdzenia na miejscu. Pan Dekowski oczywiście zasiada tymczasowo w izbie. Kiedy już mówię o polskich wyborach Prus zachodnich, nadmienić muszę, że sejmowy kolega p. Thokarskiego z powiatów kartuzkiego i wejherowskiego, posiadacz kaszubskiego nadlemaństwa, p. Frydrych, wolał jakoś przyłączyć się do katolickiéj niźli do polskiéj frakcyi. Nic dziwnego wreszcie, bo będąc z jednéj strony bardzo żarliwym katolikiem, z drugiéj zaś z pochodzenia swego i obyczaju napół Niemcem, uważał iż mu atmosfera frakcyi Reichenspergerowskiéj bardziéj jakoś do smaku przypada.

Jeźli izba poselska mało dotąd obraduje, tém więcéj za to stawia ona wniosków. Sypią się one codziennie, i to jak największéj donośności, jakby z roga Amaltei. Naturalnie ani połowa nie zdoła przyjść pod rozpoznanie.

Co koło polskie robi nie wiem, a nawet słabe mam tylko wyobrażenie co robią jego członkowie, bo ich mało gdzie widać; zdaje się, że nawet ze sobą zbyt często widywać się nie muszą, bo kiedy zdybawszy jednego, pytam o drugich, odbieram często odpowiedź: Nie wiem, bom już parę dni ich nie widział.

Dziś z rana odprawiał poseł nasz, ksiądz Janiszewski w kościele ś. Jadwigi żałobne nabożeństwo za ś. p. Zygmunta Krasińskiego (wczoraj była rocznica śmierci wielkiego wieszcza). Rodacy nie byli zapewne, śród swojego tu rozstrzelenia, uprzedzeni o tém, bo ich tylko kilku w kościele postrzegłem.

Rozeszła się przed paru dniami wieść, że jenerał hr. Lambert wracając na posadę namiestnika do Warszawy, przez Berlin przejeżdża i w Hotelu du Nord stanął. Musiała to być jednak bajka, bo będąc dziś przypadkiem w tym hotelu pytałem portyera, ale ten nic o żadnym hr. Lambercie nie chciał wiedzieć. Natomiast istotnie i prawdziwie zatrzymywał się tu dni kilka w przejeździe swoim z Paryża, słynny nasz kompozytor Moniuszko.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 lutego. Jak się dowiadujemy, na rozkaz namiestnika nikt odtąd niema podpaść ani śledztwu ani aresztowaniu za przewinienia przed ogłoszeniem stanu oblężenia popełnione.

— Z korespondencyi warszawskiéj do Czasu z dnia 18 b. m. wyjmujemy niektóre ważniejsze ustępy:

Pierwsze niekorzystne wrażenie, jakie zrobił nowy arcybiskup przez mowę 13 t. m., przechodzi, a ustala się o nim opinia, jako o człowieku zacnym i przywiązanym do kraju. W sobotę zwiedzał ochronki, szpitale, Towarzystwo Dobroczynności, i mówił do sierót i starców w sposób prawdziwie chrześciański. W niedzielę (16) odbył się solenny ingres w kościele św. Jana. Ksiądz oficyał Rzewuski przeczytał bulę papieską i miał mowę, w któréj wystawił obraz cnót i charakteru ks. Felińskiego i zachęcał do posłuszeństwa, do miłości dla niego. Słowa dobrze znanego a szanowanego w Warszawie z prawości i mocy charakteru kapłana, zmniejszyły nieufność, jaką jeszcze wielu miało do arcybiskupa. Sumę celebrował sam arcybiskup i od ołtarza przemówił do ludu ze wzruszeniem, słowami pełnemi miłości Boga i ludzi. Z radością przyjęto wiadomość o zasadach arcypasterza, które go postawią wysoko w narodzie, jeśli zawsze wierny im będzie. Ów silniejszy nacisk w pierwszéj mowie na łaskawość cesarza i obietnice, pochodził ztąd, że ks. Feliński nie znał dokładnie położenia kraju i mylne dano mu objaśnienia w Petersburgu. Bóg go natchnie męztwem i odwagą, jakiéj wymaga spełnienie jego obowiązków, gdzieindziéj łatwych, ale u nas przy ciągłych zamachach ze strony rządu na swobodę kościoła i jego nauki, niezmiernie trudnych. Może być jednak ks. Feliński pewnym poparcia narodu, jeżeli tylko pójdzie ciągle zgodnie z jego duchem i myślą przewodniczą, co przy jego szlachetném sercu i poznaniu stanu rzeczy na miejscu, zdaje się niewątpliwem. Z prawdziwą pociechą donoszę wam o wzrastającym dla ks. Felińskiego szacunku. Ludu w kościele było bardzo wiele tak, że znaczna gromada przed kościołem stać musiała przez czas nabożeństwa; patrole nie chodziły ulicą Sto Jańską, policyi mniéj niż w czwartek, ale było zawsze dosyć w kościele. Policya przeszkadza modlitwie podsłuchiwaniem, a nieraz i interwencyą niepotrzebną. Kobietę zemdloną wynoszono; policya chciała się tém zająć, lecz młody człowiek ine pozwolił dotknąć jéj brutalną ręką policyanta i za to był podobno aresztowany przed kościołem. U Dominikanów głośno modliła się staruszka; milicyant z grubiaństwem, którego ich nauczył jen. Pilsudzki, przerwał jéj modlitwę, przypominając, że głosno modlić się nie wolno. Przestraszona staruszka wyszła z kościoła i obawia się teraz chodzić na nabożeństwo. Wiemy, że niełatwo jest przekonać upartych a mało rozsądku mających rządzców, ale mamy nadzieję, że ks. Feliński wytrwale upominać się będzie o swobodę modlitwy i obrządków i usunięcie straży z kościołów. Policyantom nierozumiejącym dobrze rzeczy, każde słowo powiedziane zdaje się być niebezpieczne. Kaznodzieję u Reformatów zadenuncyowano o kazanie przeciwne rządowi, chociaż w nim nic przeciwnego rządowi nie było. Chcieli już księdza aresztować, lecz ksiądz Feliński przekonawszy się o niesłuszności zarzutów poczynionych, aresztowaniu się sprzeciwił. Śpiewów narodowo religijnych zaprzestano śpiewać po kościołach. Lud usłuchał głosu arcybiskupa, i chociaż nie wierzy w obietnice cesarza, przestał śpiewać, usuwając takim sposobem powód do wymówki, którą zasłaniać chciał zarząd policyjno-wojskowy, gwałty, anarchię i wszystkie nadużycia jakie popełnił. Codzień mamy nowy dowód złéj woli w przyrzeczeniach i obietnicach. Już dziś jen. Krzyżanowskoj, Piłsudzki, Rożnow, Kruzensztern, Kozaczkowski i inni, przemyśliwają nad nowemi pozorami, któreby przedłużyć mogły stan oblężenia. Nie chcą go znieść, ani téż w nim sfolgować dla osobistych swoich interesów. Arcybiskup przekona się, że naród ma słuszny powód do nieufności w obietnice tyle razy niedotrzymywane.

Powiadają, że jen. Lüders obrażony został przechwałkami p. Krzyżanowskaho i samowolném jego postępowaniem. Nie wiemy ile jest prawdy w téj pogłosce, to pewna, że oburzenie jakie wywołał pan Krzyżanowskoj aresztowaniem niewinnych ludzi, deportowaniem bez sądu, zaszkodziło mu nawet w gronie jego przyjaciół. Mówią także, że ks. Meklemburg-Strelitz ma być namiestnikiem w Królestwie; inni utrzymują, że p. Wielopolski bardzo dobrze jest widzianym w Petersburgu i być może, że przyjedzie do nas w roli namiestnika.

Z soboty na niedzielę (z 15 na 16 t. m.) wyprowadzili traktem radzymińskim 11stu skazanych do wojska i w punkcie zetknięcia się kolei z szosą, wsadzono ich na koléj i powieziono ich do Białegostoku. Między innemi wymieniają nazwiska: Paca studenta, Dutkiewicza, Chojnackiego, Guzika, Lipczyńskiepo, Dyakowskiego ucznia akademii. Wywieziono znów pewną liczbę skazanych do fortec i na mieszkanie do Rosyi, pomiędzy

nimi są Olszewski, Wołowski Ksawery, Napieralski Erazm, Edward Grefkowicz, Bryliński Jan kupiec, Bonczyński, Jasiński Antoni.

Dzisiaj odbyło się żałobne za duszę arcybiskupa Fijałkowskiego nabożeństwo, celebrowane przez ks. Felińskiego, który takim sposobem chciał uczcić pamięć i zasługi swojego poprzednika.

Dowiadujemy się, że podobno Szlenkiera i Hiszpańskiego wywieziono; później doniesiemy do jakiego miasta. Bajera archeologa i właściciela zakładu fotograficznego wywieziono do Modlina na trzy miesiące. Aresztowania i łapania na ulicy jeszcze nie ustały. Dziś o godzinie 5 po południu przywiezli koleją z Częstochowy Kromera, syna ławnika, za śpiewy skazany został do wojska, oraz sześciu młodych ludzi; z tych 3 już ubranych w szynele, widać także do wojska skazanych. Nazwiska tych później doniosę, jeżeli się ich dowiem.

— Staraliśmy się z całą bezstronnością obznajomić czytelników naszych z wszystkiemi mowami nowomianowanego ks. arcybiskupa Felińskiego; dziś wierni przyjętéj zasadzie ogłoszamy z kolei tego arcypasterza mowę jaką miał przy uroczystym ingresie do katedry ś. Jana w dniu 16 lutego tak jak ją Gazeta Polska na wniosek ks. Leona Potockiego odrukowała:

„Nie bez zrządzenia Opatrzności boskiéj stało się to, najmilsi bracia, że ewanielia, którą dopiero co słyszeliście, o posyłaniu robotników do winnicy, przypadła właśnie na ten dzień, w którym po raz pierwszy zostałem wprowadzony uroczyście do téj świątyni, i w którym zawiązuje się między mną i wami ten święty węzeł pasterskiego powinowactwa, który kojarzy nas odtąd aż do śmierci.

8łyszeliście już wyłożone wkrótkości przy czytaniu bulli główne obowiązki pasterza, chcę teraz z mojéj strony uzupełnić ten obraz, byście wiedzieli jak pojmuję posłannictwo moje, i do czego się względem was poczuwam.

Zbawiciel powiada, że dobry pasterz daje duszę swoję za owce swoje, i w tych słowach zawiera się najważniejsza i najtrudniejsza zarazem powinność moja. Spodziewam się wszakże, że za łaską bożą jéj dopełnię. Nie przeto bym koniecznie życie swoje spodziewał się położyć w obronie powierzonéj mi trzody, lecz że walka musi być moim udziałem, bo nie sami tylko męczennicy lecz i wyznawcy też walczyć muszą, a jakże często bywa, że wyznawcy potrzeba więcéj męztwa niż męczennikowi, bo temu dosyć chwili odwagi, gdy tamten musi nieraz przez długie lata bój zacięty prowadzić.

Sam w sobie siły bym do téj walki nie znalazł, bo godność zbyt wysoka i obowiązki zbyt trudne. Lecz Bóg świadkiem żem téj godności nie pragnął, jako też świadkiem żem jéj niegodzien. I dla tego właśnie że ani woli ani zasługi mojéj w tém nie było, ufam, że mi Bóg łaski i pomocy swojéj nie odmówi, gdyż w tém wola Jego być musiała.

Do walki przeto się gotuję, bo walki się spodziewam, a więc i broń potrzebną zawczasu przygotować winienem. Lecz broń ta nie materyalna, ale duchowa być musi, bo nie mamy biedrzenia, jak mówi pismo, przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko duchowym złościom. Dwojaka zaś jest broń jakiéj nam kościół na toczenie téj walki dostarcza, jedna odpornéj, druga zaczepnéj natury. Pierwszą bronią i jakby puklerzem osłaniającym kościół od pocisków nieprzyjacielskich jest dana mu przez Zbawiciela obietnica, iż bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu.

Za tym puklerzem stojąc niczego się lękać niepotrzebuje — żadne burze i walki mu nie zaszkodzą. Jakoż 18 wieków przeszło, a kościół niewzruszony stoi — wszystkie systemata religijne runęły, a on niezachwiany, niczego się nieobawia. Kto się jego trzyma może być również bezpieczny i spokojny. Ja się też trzymać jego chcę, a dopóki się go trzymać będę, dopóki wam jego naukę głosić nie przestanę, i wy trzymajcie ze mną; bo trzymając tylko z kościołem, możecie być uczestnikami tego zapewnienia chrystusowego o wiecznéj jego trwałości.

Druga broń kościoła jest w saméj organizacyi jego ukryta, ta organizacya zależy na karności i władzy. Karność kościoła to nie żaden wymysł ludzki.

Nie wolno żadnemu kapłanowi ani biskupowi według swego zachcenia zmieniać ją lub stósować; bo tak jak nauki nieogłaszamy swojéj, ale naukę kościoła, tak też i karności innéj wprowadzać nam nie wolno, bo ta również z natchnienia Ducha św. pochodzi. Prawo kanoniczne które określa tę karność, jest dla nas tym orężem, przy którym niczego się lękać niepotrzebujemy. Dopóki się jego trzymamy, jesteśmy bezpieczni; bo na wszelkie niesłuszne wymagania władzy, możemy śmiało powiedzieć: nie możemy, bo nam prawo nie pozwala.

Powiedziałem że organizacya kościoła zależy jeszcze na władzy. Władza ta jest skupiona w jednéj osobie biskupa rzymskiego, który ma przyrzeczoną sobie asystencyą Ducha św. we wszystkich wyrzeczeniach tyczących się wiary i obyczajów. Do Piotra św. Chrystus Pan wyrzekł: „Prosiłem, aby nieustawało wiara twoja.“ Odtąd gdy wszystkie prawie stolice skażone zostały odszczepieństwem lub herezyą, ta jedna stolica Piotrowa nie zachwiała się nigdy Odwołanie się do niéj jest wielką dla nas siłą. Papież po za granicami kraju w którym walka się toczy postawiony, niezależnie od monarchy żadnego, nie tak jak każdy z nas który jest poddanym którego z monarchów, decyduje o wszystkiém z zupełną swobodą. We wszystkich przeto wymaganiach władzy, których prawo kanoniczne nie objęło, odwołujemy się do biskupa rzymskiego, mówiąc, że jeżeli papież rozkaże, my posłuszni będziemy; a tak zależność od stolicy apostolskiéj daje nam niezależność od wszelkiéj innéj władzy w rzeczach do religii się odnoszących; tak więc nie ma nigdy nawet pozornego rozdwojenia między obowiązkami względem Boga i względem władzy. Ztąd łatwo pojąć powinniście, jak wiele nam zależy na niezależności biskupa rzymskiego; jego niezależność nadaje mu śmiałość i powagę, którejby nigdy nie miał, gdyby był poddany którego z monarchów. Tak bracia najmilsi swoboda nasza to zależność od stolicy apostolskiéj niezależnéj od nikogo.

Dotąd mówiłem o broni odpornéj że tak powiem, ale ma jeszcze kościół i broń zaczepną, która wielką posiada siłę, która przenika aż do szpików kości i rozdziela kości od nerwów, jak mówi pismo św.; tą bronią jest modlitwa i ofiara.

Modlitwa ma siłę niezmierną, modlitwa jeżeli z wiarą żywą jest połączona, cuda czyni, nie ma dla niéj nic niepodobnego. Jeżeli będziecie mieli, mówi Chrystus, tyle wiary co ziarno gorczyczne, powiecie górze usuń się, i góra się usunie. Math r. 17. Kiedy Izraelici walczyli z Amalecytami, ile razy Mojżesz podnosił ręce w górę zwyciężali, i przegrywali ile razy je opuszczał, choć siła i liczba wojska zawsze była ta sama. Bóg Opatrznością swoją światem rządzi, i dziś rządów świata z ręku nie wypuścił, używa złości ludzkiéj i zabiegów ludzkich jako narzędzie do spełnienia zamiarów Opatrzności swojéj, ale zarząd wszystkiém sobie zostawia. Jeżeli w zamiarach Opatrzności Jego nieprzyszła jeszcze godzina, wszystkie zabiegi ludzkie na nic się nie przydadzą. Jedna modlitwa przyspieszyć może nawet porę miłosierdzia.

Wspomniałem jeszcze o ofierze, żeby pokazać jaką jest moc ofiary dosyć powiedzieć, że Chrystus przez ofiarę świat odkupił. Nie nawrócił go i nie zwyciężył przez naukę, ani przez cuda, ani przez Wszechmocność swoję nawet, ale przez ofiarę krzyżową. Ofiara daje okup i zbawia. Od ofiary was bracia kochani nie powstrzymuję, ale czyńcie ją w czystości serca, cierpiąc dla sprawiedliwości z zaparciem siebie, z podaniem się woli Bożéj, i sam, da Bóg, jak przyjdzie godzina, od niéj się nie usunę.

Oto są oręże odporne i zaczepne, któremi kościół walczy i zwycięża. Na téj drodze najmilsi bracia jeżeli chcecie nie tylko towarzyszyć, ale i przewodniczyć wam będę. Dopóki się trzymać będziecie kościoła ja będę z wami, bo też w tém cała siła nasza żebyśmy od kościoła ani na krok nie odstępowali. Kto trzyma z kościołem, ten tylko kocha prawdziwie kraj swój, a kto zrywa z kościołem, ten zrywa z krajem, ten zrywa z narodem. Dopóki ja będę z kościołem wy bądźcie ze mną, jeśli ja go odstąpię, proszę was pierwszy i wy mnie odstąpcie, ale dopóki się go trzymam i wy się mnie trzymajcie, a nie zawiedziecie się. Nie wierzcie podszeptom fałszywym, które w was nieufność wzbudzić usiłują, ufajcie mi, przecież nie napróżno łaska Ducha śgo zlana jest na mnie. Módlcie się tylko za mnie aby mi Bóg dodał siły do wytrwania i zniesienia wszystkich przeciwności mężnie jak tego pragnę. Polecam się sercom waszym, modlitwom waszym, słuchajcie głosu mego i idźcie za mną, a da Bóg, że ani pasterz od owiec ani owce od pasterza nie będą odłączone ne wieki. „Benedictio Dei Omnipotentis, Patris † Filii † et Spiritus Sancti † descendat super vos et maneat semper, Amen.“

GALICYA.

a **Lwów**, 14 lutego. Tygodnik Katolicki, wydawany przez ks. Prusinowskiego, umieścił w nrze 6 pod dniem 7 lutego b. r. korespondencyą ze Lwowa z d. 12 stycznia, którą redakcya pisma rzeczonego z tém upewnieniem przypiskowém czytelnikom swym udzieliła „że (takowa) pochodzi ze źródła niepodejrzanéj wiarogodności.“ Z kąd redakcya ma tę pewność, należałoby wskazać dowodnie, gdy przecież sama osnowa téj korespondencyi, czerniącéj niegodziwie wszystkich, co się obecnie do swych obowiązków obywatelskich i narodowych poczuwają, nie mogła dać rękojmi, że źródło jest niepodejrzanéj wiarogodności. Przeciwnie, widać najwyraźniéj, że tém źródłem zbyt podejrzanéj prawdomowności, a więc źródłem bardzo mątném jest grono osób i przyjaciół otaczających arcybiskupa Wierzchlejskiego. Gdyby korespondent Tygodnika Katolickiego był się ograniczył na saméj obronie czy to ks. Wierzchlejskiego, czy też jego sufraganów Jasińskiego i Pukalskiego, a w obronie swéj sumienny hołd prawdzie oddawał, nie moglibyśmy brać mu tego za złe, ani go potępiać, chociażby najsprzeczniejsze z naszemi wypowiedział zdania. Każde bowiem przekonanie prawdziwe zasługuje na poszanowanie. Lecz korespondent, lubo kapłan, co każdy po odczytaniu listu jego przyzna, obrał sobie inną drogę, a drogę, najzupełniéj przeciwną powołaniu kapłańskiemu, gdyż sprzeniewierzył się prawdzie i wystąpił z fałszywém świadectwem przeciw bliźnim, a tém samém zgwałcił w jednym liście dwa przykazania boskie. Że tak jest, udowodnię zaraz, aby przekonać redakcyą Tygodnika Katolickiego, że jéj źródło nie należy do rzędu takich, o których wolno twierdzić, że są niepodejrzanéj wiarogodności.

Co do pierwszego przejdę główne a z prawdą niezgodne podania korespondenta. We wstępie powiada nam wyraźnie, że nieustanne napaści przeciw władzy duchownéj archidyecezyi wymierzane, zmusiły go do przerwania milczenia. O takich przecież napaściach nie wiemy tu bynajmniéj, chociaż nawiasowo wypada nie raz na niewłaściwe i nienarodowe postępowanie téj władzy sarknąć. Jeżeli bowiem konsystorze rozsyłają rozporządzenia rządowe w swych okólnikach po niemiecku, jeżeli nie spowodowały napisania dla wszystkich szkół katechizmów i nauki reilgijnéj w zrozumiałéj i czystéj polszczyźnie, jeżeli nie wiodą kleru sobie podwładnego do sumienniejszego zajmowania się uobyczajaniem ludu wiejskiego, czyż skarcenie choćby najostrzejsze za lekkie zaniedbywanie się w obowiązkach może być nazwane napaścią? Czyjaż wina, że lud nasz dotąd na tak niskiéj stopie ukształcenia i obyczajności? Jestże i wystąpienie przeciw samemu arcybiskupowi napaścią? Wszakże okólnik jego, zachwalany przez wszystkie dzienniki sprawie narodowéj nieprzyjazne, najlepszym jest dowodem, że każdy prawy Polak miał prawo a nawet obowiązek wskazać ks. Wierzchlejskiemu całą szkodliwość podobnéj odezwy w chwili tak drażliwéj. Napaści nie było, jeżeli trzykrotnie doń się udawawo z prośbą, aby okólnik cofnął. Co mówił ów pierwszy doń w sprawie téj przybyły, nie chcemy powtarzać, ale dwaj drudzy żądali wprost cofnięcia okólnika, a korespondent dopuścił się opuszczeniem téj części żądania, nieprawdziwości w swém sprawozdaniu. Równie nieprawdziwém jest jego podanie, że piszący dla tego głównie do pism zamiejscowych się udają, ponieważ tutaj każdy z bliska na rzeczy patrząc, łatwiéj bezstronny sąd wydać i położenie sprawy ocenić może; że zatém „bezkarniéj pociski wymierzać tam, gdzie w oddaleniu trudniéj o prawdzie i stósunkach się przekonać.“ Każdy człowiek prawy wie dobrze o tém, a i korespondentowi to pewnie nie tajno, że u nas wśród dzisiejszych prześladowań dziennikarstwo nie może z tą swobodą pisać, by wszystkie sprawy wewnętrzne zdołało rozbierać. Z téj więc przyczyny istnieje o niejedném przymusowe milczenie. Lecz zachodzi tu i względ jeszcze inny. Dzienniki bowiem tutejsze nie chciałyby bardziéj jątrzyć umysłów przeciw pewnym osobom, które i tak są już znienawidzone i wzgardzone, a tém samém radeby zapobiegać burdom szkodliwym. Z téj więc przyczyny nie poruszają pewnych spraw, aby nie narażać osób, które w nich miały udział, na większą jeszcze nienawiść mieszkańców. Inaczéj ma się z zamiejscowemi pismami, a szczególniéj z temi, które jak Dziennik Poznański, wcale nas nie dochodzą, lub w małéj tylko liczbie egzemplarzy. Tam trzeba podawać nagą prawdę, przyczém wolno i najostrzéj uderzyć na tych, którzy sprawie narodowéj się sprzeniewierzają, aby tym przynajmniéj sposobem zniewolić ich do zmiany postępowania. Jestże to napaścią? Korespondent używa dla tego wyrazu napaść, aby się zdawało, że tak arcyb. Wierzchlejski jak niemniéj jego popleczncy są niewinnie zaczepiani i czernieni, w czém się dopuścił nieprawdy, gdy przecież wina jest jawną. Powiada daléj, że arcybiskup nie uległ parciu rządowemu, gdy ów okólnik ogłaszał, ale był do kroku tego zmuszony względami na dobro kościoła, księży, a nawet samego kraju, i dodaje zaraz, że arcybiskup umie się jako kapłan i Polak oprzeć takiemu parciu rządu, czego już nie raz dał dowody. Całe to twierdzenie jest na nieszczęście niezgodne z prawdą. Był czas, gdzie istotnie ks. Wierzchlejski mógł twierdzić, że jako kapłan i Polak idzie drogą prawą. Lecz czas ten minął wraz z r. 1848. Gdy bowiem rząd nasz wszedł na drogę reakcyi, a od ks. Wierzchlejskiego, który wówczas był biskupem przemyślkim zażądał, aby albo ustąpił z biskupstwa, albo listem pasterskim zganił i potępił to wszystko, co stronnictwo narodowe a z niém i on sam mówił i działał w r. 1848, cóż wtedy uczynił klient szanownego korespondenta? Czy oparł się może parciu rządowemu jako kapłan i Polak. Wszakże miał tak piękny wzór w biskupie tarnowskim Wojtarowiczu, który wolał zrzec się biskupstwa, niż krok niegodny kapłana i Polaka uczynić. Lecz ksiądz Wierzchlejski obliczywszy wszystko a przytém uwzględniając możność uzyskania kiedyś posady arcybiskupiéj we Lwowie, spostrzegł się zaraz, że do postępowania tak niewłaściwego w r. 1848 mógł go tylko zły duch t. j. duch gardzący korzyściami bardzo istotnemi natchnąć i spowodować. Uwzględniając te i inne stósunki, uznał ksiądz Wierzchlejski po głębokiéj rozwadze, że przeważne dla niego argumenta mówią jak najsilniéj za wydaniem żądanego listu pasterskiego, w którym zwalił całą winę na złego ducha, a sam pozostał nadal w używaniu dochodów biskupstwa. Jeżeli Tygodnikowi Katolickiemu zależy na umieszczeniu owego listu pasterskiego, mogę mu go każdéj chwili przesłać, a przekona się zaraz o wiarogodności swego korespondenta, który powiada, że ks. Wierzchlejski umie jako kapłan i Polak opierać się parciu rządowemu. Kto raz skłamał, mówi przysłowie, temu już nigdy nie wierzą; a kto podobny list wydał do duchowieństwa na żądanie rządu, o tym wolno powiedzieć, że i okólniki potrzebnej rządowi gotów zawsze ogłaszać. Kto się zaparł swéj polskości publicznie, nie ma prawa powiedzieć, że jest Polakiem.

Sz. korespondent mówi następnie, że deputacya złożona z 50 osób, które w d. 30 listopada z r. przybyła do arcybiskupa, liczyła wprawdzie w swém gronie „wielu znanych obywateli jak to mówią porządnych i uczciwych ludzi, ale większość składała się z Bóg wie kogo, (co się) na ulicy przyłączył i przyszedł i był.“ Czy było osób 50, czy mniéj lub więcéj, trudno stanowczo orzekać. Jeżeli zaś między niemi było 8 literatów, 5 większych właścicieli ziemskich, 2 lekarzy, 2 księgarzy, 3 właścicieli kamienic, 4 kupców, 4 przedsiębiorców w zawodzie rzemieślniczym, 4 podobnoś urzędników kasy oszczędności, a zatém 32 osób, jakiémże czołem śmiał korespondent twierdzić, że większość téj deputacyi składała się z żywiołu ulicznego, który się do niéj przyczepił? Postawiłem liczby powyższe, ile sobie przypomnieć mogłem, z czego nie wypływa, że reszta członków deputacyi, w tém obliczeniu nie objęta, mniéj była porządną. Mogę nawet zaręczyć, że cała ta deputacya, z różnych warstw społecznych zebrana, składała się z samych ludzi prawych. Jeżeli zaś w jéj gronie było 8 literatów a między nimi i tacy, których imiona w całéj Polsce są znane, zkądże znów przyszło korespondentowi do głowy twierdzenie, że tacy ludzie nie potrafią żądań swych sformułować, i dopiero od jakiegoś nieznanego światu piszczyka konsystoryalnego we Lwowie będą się uczyli, jak myśli swe wypowiadać! Deputacya okazała właśnie najprzyzwoitszém postępowaniem swojém, że składa się z ludzi ukształconych, a w przemowie do arcybiskupa starała się być jak najdelikatniejszą, aby objawić, że stanowisko j ego i godność należycie ocenia, chociaż dla osoby mogła nie mieć poważania. Wniosła więc prośbę, aby cofnął okólnik sprawie narodowéj szkodliwy, i aby nie przeszkadzał śpiewaniu pieśni narodowych. Na poparcie téj prośby wykazywała smutne następstwa dla samego kościoła polskiego, jeżeli inaczéj u nas, a inaczéj w Królestwie duchowieństwo o téj saméj sprawie mówić zacznie. Jeżeli zaś deputacya prosiła, nie powodowała się pewnie przekonaniem, że nie ma prawa śmieléj przemówić, ale czyniła to dla tego jedynie, aby zapobiedz tak niewłaściwemu wystąpieniu arcybiskupa. Jakże śmie korespondent pomawiać ludzi podobnych o zarozumiałość lub terrorystyczne usposobienia??

Jak co do składu deputacyi, tak rozminął się korespondent z prawdą, donosząc, że arcybiskup miał powiedzieć: „Nie wyśpiewacie panowie Polski, ale wymodlić możecie, byleście się w duchu bożym modlili.“ Gdy bowiem ks. Wierzchlejski samą pierwszą część tego zdadnia tj. Nie wyśpiewacie Panowie Polski bez namysłu wypowiedział, a jeden z członków deputacyi uwagę jego zwrócił, że tym sposobem byłaby nieszczęśliwym ostatnia odjęta pociecha, bo pociecha skutku modlitwy, poznał arcypasterz, że jako kapłan dopuścił się bluźnierstwa, i wtedy dopiero chciał naprawić powyższym dodatkiem owo cyniczne powiedzenie. Dla czegóż téj okoliczności korespondent nie przytoczył! Czy i opuszczanie tak ważnych okoliczności należy do cech źródeł niepodejrzanéj wiarogodności?

Sz. korespondent powiada w inném miejscu: „Otóż tacy nowie głośno się wtedy przechwalali, że to lub owo nabożeństwo zapowiedziane za duszę tego lub owego, wcale inny miało el, że odtąd nie księża i biskupi, ale lud obejmie rząd w kościele, że na księży, którzy nie pójdą za takim ludowym rozkazym (a siebie oni ludem nazywali) znajdą sprawiedliwość. Wieby o tém można szczegółów spisać.“ Szkoda, że korespondent ani jednego z tych wielu szczegółów nie podał, ponieważ na nieszczęście tak się rozminął z prawdą, że należało zestawić jakieś przynajmniéj pozorne dowody. Nikt tu nie słyszał przewałek i gróźb, a ręczę, że nawet nasz urząd policyjny nie miałby z podobném wystąpić zaskarżeniem. Że urządzano nabożeństwa żałobne, prawda, lecz cóż ztąd za niebezpieczeństwo dla władzy kościelnéj, jeżeli urządzający płacili za te nabożeństwa? Dla czegóż korespondent nie przywiódł ani jednego wypadku, gdzie groźby przeciw księdzu użyto? Dla czego? gdyż nigdzie takiego nie było wypadku. Zkądże więc powód do skarżenia?

Usprawiedliwiając okólnik arcybiskupa powiada z niesłychaném namaszczeniem, że obawa jedynie aby lud wiejski a szczególniéj w wschodniéj części kraju, tych nabożeństw manifestacyjnych nie poczytał za jakieś postępowanie przeciw władzy rządowéj, a następnie, aby rząd do ostrzejszych nie uciekł się środków, było powodem wydania rzeczonego okólnika. Jedno i drugie jest urojeniem, powstałem w głowach lękliwych tchórzliwych, którzy myśląc o swych tylko wygódkach, znieść nie mogą żywszego poczucia narodowego, które się u nas od roku objawia. Lud wiejski nie troszczył się o nasze nabożeństwa, choć go nawiasem świętojurcy i biurokraci na błędne wieść chcieli drogi, nie udawało im się bynajmniéj na większe rozmiary. I rząd również mógł się srożyć przeciw rzeszom mogącym, lecz na ostatek byłby musiał zezwolić. Jeżeli zaś przystąpił do podziału administracyjnego, chciał tylko pogłaskać świętojurców i na tém koniec, a byłby to uczynił, czy my śpiewamy pieśni zakazane lub nie. O pieśniach nie było jeszcze mowy, gdy świętojurcy z pośbami o swą odrębność ruską do rządu się udawali. Przytaczanie więc takich powodów jest najgrzeczniéj powiedziawszy bezzasadne. Lepiéj wyznać, że rządowi był potrzebny okólnik podobny, a wówczas zrozumiemy od razu jego wydanie. Po co obwijać w bawełnę, lub udawać jakieś tam względy na dobro kraju, których się nigdy nie miało.

Tyle zatém nieprawdziwości wyszło ze źródła tak nie pojrzanéj dla redakcyi Tygodnika Katolickiego wiarogodności. Posłuchajmy zaś, jakie korespondent daje świadectwo o najliczniejszéj części swych rodaków: „Ci, którzy najgoręcéj popierali i urządzali takie nabożeństwa, byli albo ludzie zupełnie bez żadnéj wiary, albo tak coś trochę wierzący, których popychano naprzód. Mówiąc o ludziach zupełnie bez żadnéj wiary, mam na myśli tych, którzy nie praktykują przykazań ni bożych, ni kościelnych. Dotąd nikt ich w kościele nie widział, dotąd do sakramentów nie uczęszczali, dotąd nie znali niedzieli i świąt, łamią dotąd wszystkie posty przez cały rok. A ludzi tak coś trochę wierzących nazywam takich, co sobie z zakonu kościelnego wybierają to, co ich fantazyi i namiętnościom dogodne to wierzą i wyznają, a zakon sam i przykazanie odsuwają nazywają dodatkiem“ i t. p. W drugiém zaś miejscu mówiąc o deputacyi, powiada: „że ci to właśnie ludzie, którzy występowali nibyto w obronie wolności kościoła przeciw parciu rządowemu, od 10 najmniéj lat wielkanocnéj spowiedzi nie odprawili itp.“ Odczytawszy coś podobnego, zdaje się na prawdę, że kapłan a tém samém z obowiązku człowiek prawy nie mógłby przecież wypowiedzieć takich bredni. Jego więc arcybiskup, który od pałacu swego odpędzać każe ubóstwo, aby nie rozdać przypadkiem część dochodów na wielkie potrzeby własne i krewnych przeznaczone, który ani piśmiennictwa ojczystego, ani światy ludowéj, ani żadnéj ze spraw krajowych materyalnemi nie wspiera środkami, który myśląc o sobie nie troszczy się o rozwój sprawy narodowéj, otóż ten arcybiskup i dość podobna doń kapituła lwowska są wzorem dla wierzących, bo chodzą do kościoła, poszczą, przestrzegają niedzieli i świąt. Ci zaś, którzy za ich przykładem nie idą, są zdaniem korespondenta ludźmi bez wiary, nie praktykującymi ani boskich ani kościelnych przykazań? Zastanówmy się nad doniosłością tego oskarżenia. Wiemy wszyscy, że przykazań boskich jest dziesięć, które Zbawiciel uzupełnił dwoma przykazaniami miłości. Jeżeli przeto o kim się mówi, „że nie praktykuje przykazań bożych“, znaczy to samo, co nazwać go potworem i wynikiem ludzkości, któremu nic pod słońcem nie jest święte, który tém samém jest łotrem nad łotrami i zasługuje, aby go społeczność ludzka zniszczyła. Każdy rozumny musi w tém nie inném znaczeniu przyjmować wyrazy podobnego oskarżenia. Gdyby był korespondent przestał na zarzucie, że ci lub owi z ludzi gorąco ruch dzisiejszy popierających, nie praktykują przykazań kościoła katolickiego, w ówczas nie miałoby jego oskarżenie nic krzywdzącego w sobie, ale dodatkiem powyższym odmówił im wszelkiéj moralności, i zrównał ich od razu z najdzikszymi niegodziwcami, którzy gotowi kraść, cudzołożyć, zabijać, krzywoprzysięgać i wszelkie inne zbrodnie popełniać, jakie w przykazaniach Bożych przez Mojżesza ludowi ogłoszonych są ludom wzbronione. Tacy więc zdaniem korespondenta są dziś na czele niejako ruchu narodowego w kraju, lub należą do najgorętszych popieraczy tegoż. Z oskarżeniem podobném nie śmiały dotąd ani moskiewskie ani rakuzkie wystąpić władze, a dopiero w konsystorzu lwowskim i pod bokiem arcywierzącego ks. Wierzchlejskiego znalazł się jakiś Polak, kochający nibyto swą ojczyznę, który o wielkiéj liczbie najzacniejszych współrodaków wypowiedział zdanie podobne! Jego samego możnaby tém usprawiedliwić, że w zaślepieniu namiętności nie wiedział, co mówi, lecz cóż myśleć o redakcyi Tygodnika Katolickiego, która bez wahania fałszywe to świadectwo przeciw bliźnim umieściła, a dodatkiem swym przypisowym zaręczyła niejako, że tak jest a nie inaczéj? Czy zaś z charakterem i powołaniem kapłańskiém się zgadza miotanie obelg tego rodzaju na ludzi służących wiernie i z poświęceniem sprawie narodowéj, niech osądzi każdy umysł nieuprzedzony.

Korespondent, który w ten sposób obszedł się z przeciwnikami arcybiskupa swego, należącego dziś do rzędu filarów rządowych a nawet caratu, powiada nam; że w sprawach kościoła i narodu chcą dziś głos zabierać tacy, którzy do tego nie mają ani powołania ani usposobienia, a w zarozumiałości swéj śmią w sprawach tak ważnych stanowczo orzekać. W sprawy kościoła, o ile takowe nie są w związku ze sprawą narodową, nie mieszał się dotąd nikt z nieupoważnionych i niepowołanych, zostawiając takowe księżom i biskupom. Lecz w sprawie narodowéj może każdy głos zabierać, kto jéj służy, i złożył dowody poświęcenia i poczuwania się w swych obowiązkach obywatelskich wszędzie i zawsze. Byłoby zaiste bardzo smutno, gdyby cały kler tutejszy, jak chce korespondent, podzielał przekonania arcybiskupa, jego sufraganów i kapituł, ponieważ byłoby to niestety dowodem, że duchowieństwo tutejsze w zbiorowości swéj odstrychnęło się zupełnie od sprawy narodowéj i jest tylko rakusko-katolickiém, a nie polsko-katolickiém. Lecz twierdzenie jego jest ubliżeniem klerowi. Gdy bowiem radzono o wysyłaniu deputacyi do arcybiskupa, byli na radzie téj i duchowni, którzy okólnik rzeczony zarówno z innymi potępiali, i dla tego tylko z deputacyą razem nie poszli, ponieważ ze względów kościelnych to nie wypadało. A mogę przytém zaręczyć korespondentowi i redakcyi Tygodnika Katolickiego, że wspomnieni księża należą pod każdym względem do wzorowych i nie przestawaliby pewnie z ludźmi nie praktykującemi przykazań ni bożych ni kościelnych.

Korespondencya ta, umieszczona w Tygodniku Katolickim jest w zupełnéj zgodzie z świeżo u Poremby we Lwowie wydaną broszurą pod napisem: Baczność Polacy! nowy kusiciel cywilizator między nami, którą może Tygodnik Katolicki pochwali i w wyjątkach poda swym czytelnikom. Broszura ta jest wymierzoną przeciw Dziennikowi Polskiemu, i tém się tylko różni od korespondencyi powyższéj, że jest niesłychanie gburowatą. Jéj autor bezimienny prawi zarówno z szanownym korespondentem o swych uczuciach polskich, i zgadza się z nim w twierdzeniu, że po za obrębem najwygórowańszego katolicyzmu albo raczéj papizmu nie ma polskości, że zatém ten tylko jest Polakiem prawdziwym, kto obstaje za świecką władzą papieża, przeklina Włochów dążących do jedności, kocha Burbonów neapolitańskich, nie nawidzi Garibaldego, i czci księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego. Jak korespondent, nie może również i bezimienny autor broszury strawić radykalizmu, pod którym wyobraża sobie jakiegoś upiora, który, jak ów zły duch w r. 1848 ks. Wierzchlejskiego, mógłby i innych prawowiernych zawieść na manowce miłości ojczyzny lub co gorsza, pozbawić dochodów i stanowisk wygodnych, na których można w dnie postne zajadać smaczne ryby i wszelkie łakocie przez rdogo opłacanych kucharzy wymyślane, można uczęszczać na pozwolone nabożeństwa, a potém na świetne obiady, można prawić o miłości katolickiéj, odpędzać ubóstwo zgłodniałe, i t. p. i t. p.

Jeżeli tym trybem panowie zeloci zechcą służyć katolicyzmowi, przywiodą go pewnie u nas do upadku, ponieważ stawią go sami w przeciwieństwie ze sprawą narodową. Czegóż chcą ostatecznie, można ich słusznie zapytać? Oto ślepego posłuszeństwa dla każdéj władzy świeckiéj i duchownéj, bez względu czyli ta władza jest prawą i dąży do dobra powszechnego lub przeciwnie, czy ta władza opiera się na sprawie narodowéj lub przeciwnie pognębić ją pragnie. Chcą daléj, abyśmy zeszli z drogi postępu i oddali się bezwarunkowo pod przewodnictwo hierarchii, a miasto wykonywać przepisy moralności chrześciańskiéj, tonęli w formach obrzędów. Potępiają gorącą miłość ojczyzny natychmiast, jeżeli takowa w czémkolwiek naruszy interesa hierarchów. Stawiąc przytém kościół nad narodowość, któréj tém samém podrzędne przyznają stanowisko, miotają obelgi na wszystkich, co sądzą, że wiara albo raczéj forma téj wiary czyli obrządek, nic nie ma wspólnego z narodowością, i dla tego nie może mieć nigdy pierwszeństwa przed nią. Jeżeli tak daléj pójdzie, jeżeli owi żarliwcy zaczną występować z najcięższemi a boleśnemi zarzutami przeciw téj stronie narodowéj, która wiedziona gorącą miłością ojczyzny nie może po Bogu nic nad nią widzieć droższego, w ówczas stanie taki katolicyzm w przeciwieństwie z tą miłością, i nie znajdzie pewnie zwolenników między prawymi Polakami, gdyż byłby zaprzeczeniem naszéj narodowości. Religia powinna się spływać z najświętszemi uczuciami miłości kraju, a skoroby je potępiła, przestaje być zachętą do cnót obywatelskich i jest dobrą dla mnichów i ascetów, ale nie dla narodu. Lepiéj służą niezawodnie wierze i kościołowi ci, którzy je zespolają z narodowością, niż ów zastęp fanatyków, co je z téj podstawy naturalnéj chcieliby sprowadzić, a jak już raz zgubili Polskę, tak obecnie zatamować rozwój narodowości polskiéj. Przykro nam, że Tygodnik Katolicki umieszczeniem powyższéj korespondencyi zdaje się potuszać tutejszym odstępcom sprawy narodowéj między duchowieństwem katolickiém.

WŁOCHY.

Turyn, 19 lutego. Słychać, że w miasteczku Clusani, leżącem w Lombardyi niedaleyo Bergamo, przyszło do rozruchów z powodu demonstracyi, którą stronnicy biskupa Speranza, żarliwego przeciwnika rządu, chcieli na cześć jego zrobić, a któréj się władze miejskie opierały. Powołano podobno batalion wojska.

— Garibaldi wystósował 15 t.m. następujący list do dziennika Tribuno w interesie robotników lyońskich: „Do Włochów! Dziennik Tribuno odezwał się głosem współczucia na korzyść biednych Lyończyków; chwała niech będzie temu dziennikowi. Wystąpił on jako apostół rodu ludzkiego i zachęca nas, abyśmy wypełnili obowiązek wdzięczności. Wroku 1849 szlachetna ta ludność wydała okrzyk potępienia przeciw zajęciu Rzymu; w roku 1859 dała poklask dzielnemu wojsku francuskiemu, które pobiegło na pomoc Włochom znajdującym się w niebezpieczeństwie; okrzyk ten wolnym był od wszelkich zamysłów podboju lub powiększenia. Całe Włochy, jak jeden mąż, powinny odpowiedzieć dzisiaj na to wezwanie braterskie czynem i okazać darami, godnemi takiego kraju, owym nieszczęśliwym proletaryuszom francuskim, że nie zapomniały o ich postępkach i że mają bratnie uczucia dla ludów tak w ich szczęściu, jako i w nieszczęściu.“

— Z Neapolu słychać o rozbiciu kilku pomniejszych oddziałów rozbojniczych w Kalabryi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 lutego. Wspomnieliśmy wczoraj o walném zebraniu Towarzystwa Pomocy Naukowéj, a dziś nam przychodzi zwrócić uwagę, jeśli nie całéj publiczności w ogóle, to przynajmniéj Ziemian, których się to bezpośrednio dotyczy, na inne walne zebranie dla tutejszych interesów ziemskich także nader ważne. Mamy na myśli walne zebranie Towarzystwa zabespieczenia w Świeciu (Schwedt). Słychać prawie corocznie skargi na niedostateczne uwzględnienie interesów tutejszych ziemian. Nie wiadomo nam, o ile skargi te, dość powszechne, są uzasadnione; ale to pewna, że prywatne, domowe skargi, choćby najsłuszniejsze, uwzględnienia i zaradzenia nie znajdą, jeśli ich się nie zaniesie przed forum właściwe. Takiém forum jest bez wątpienia walne zebranie, które tego roku odbyć się ma dnia 3 marca, w poniedziałek. Zdaje nam się, że gdyby Ziemianie interesowani stawili się tamże dość licznie, i sprawę swoję wytoczyli należycie, a przy tém obecnością swoją wpłynęli nietylko na postanowienia, ale także na wybór dyrekcyi, skutek byłby pewniejszy, aniżeli wszelkie pokątne utyskiwania. Jednym z przedmiotów obrad będzie podobno także kwestya przeniesienia dyrekcyi Towarzystwa do Frankfurtu nad Odrą. W interesie tych, którzyby w zebraniu owém udział mieć chcieli i mogli, nie będzie może zbyteczną nadmienić, że wyjeżdżając południowym pociągiem, jedzie się na Szczecin, a wyjeżdżając pociągiem wieczornym, wypada jechać na Berlin.

— Nabożeństwo zapowiedziane na dzień dzisiejszy jako w rocznicę za poległych braci w Warszawie, odbyło się w kościele św. Marcina. Katafalk rzęsisto oświetlony zdobiły oznaki męczeństwa palma i korona cierniowa. Mszą uroczystą odśpiewał WJksiądz Kamieński proboszcz miejscowy, po któréj nastąpił kondukt a po nim na zakończenie lud jednogłośnie przy organach odśpiewał pieśń: „Boże coś Polskę.“

Wiadomości literackie.

Poznań, 22 lutego. Pięćdziesiąte i drugie posiedzenie Wydziału Nauk przyrodzonych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego odbyło się dnia 17 lutego rb. Ponieważ nie było żadnego innego przedmiotu na porządku dziennym, rozpoczęło i zakończyło się posiedzenie wykładem p. A. Krzyżanowskiego „o rurach asfaltowych zamiast żelaznych do wodociągów, przepływów i innych cieczy i gazów używanych.“ W krótkich ale jasnych słowach wyłożył najpierw p. referent zalety rur asfaltowych, których wynalazcą jest Francuz Faloureau, naprzeciw rurom żelaznym, w ten sposób, *a*) iż pod ziemią użyte są daleko trwalsze, nie oxydują się zewnętrznie, a wewnątrz od gazów nie cierpią tak łatwo, *b*) iż są dla powietrza i wody absolutnie nie przenikliwe, *c*) iż mają nadzwyczajną siłę odporną ze względu na parcie odśrodkowe, *d*) że będąc złymi przewodnikami ciepła (i elektryczności) woda nie łatwo się w nich studzi ani rozgrzewa, stąd nie łatwo też zatykają się i zamarzają, *e*) że ich mała ciężkość specyficzna ułatwia transport i wkładanie (zaprowadzanie), *f*) nareszcie, iż znacznie są tańsze. Następnie przeszedł p. referent do wykazania niekorzyści z używania rur rzeczonych pod pewnemi okolicznościami mianowicie zaś stąd mogących wyniknąć, że asfalt łatwo się rozgrzewa, mięknie a nawet topi, nie może zatém służyć do przeprowadzenia cieczy i gazów mocno rozgrzanych, nie mniéj też jak do tłustych płynów, które się z nim łączą, a przez to go niszczą, i zrobił stąd ostatecznie konkluzyą, że rury asfaltowe tylko korzystnie używane być mogą, 1) do przeprowadzenia gazów w ogóle, jako też w szczególe do płynów i gazów chemicznych, 2) do wodociągów, a to mianowicie dla tego, że woda nie nabiera przykrego smaku i nie psuje się tak jak w rurach żelaznych z powodu oxydów i soli metalicznych w tychże pozostających, 3) do odprowadzenia nieczystych cieczy z domów i kloaków, nareszcie 4) do wyprowadzania powietrza z kopalń i wprowadzania natomiast świeżego.

Rozprawa zaś, którą miał mieć p. dr Matecki „o znaczeniu moczu w mydycynie, agronomii i technologii“ z powodu zaszłych powtórnie przeszkód dopiero na następnem w dniu 3 marca odbyć się mającem posiedzeniu odczytaną zostanie.

Korespondencya redakcyi.

— Panu F. w Heidelbergu. Żałujemy, ale przesłana nam odezwa miejsca w Dzienniku znaleść nie może.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu.

W **Ryńsku** odbędzie się w czwartek dnia 27 lutego **nabożeństwo za poległych braci w Warszawie** w dniu 25 i 27 lutego 1861 r. [498]

Dnia 24 lutego o godzinie 12 w południe zasnął w Bogu śp. **Filip Kierzkowski** b. major wojsk polskich przeżywszy lat 91. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 4 z południa z ulicy Jezuickiéj Nr. 4, a msza żałobna nazajutrz o godz. 9 z rana w kościele farnym, o czem zawiadamiają pozostałe **Dzieci**. [491]

Walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego dla młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, odbędzie się w Poznaniu, w Czwartek, dnia 27 lutego r. b. w sali Bazarowéj o godzinie 4 po południu, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Nauk. imienia Karóla Marcinkowskiego. [353]

W myśl uchwały walnego zebrania Towarzystwa roln. półn. połączonych powiatów W. Ks. Pozn. z dnia 2 grudnia r. z. przyszłe walne zebranie odbędzie się w **Wągrówcu** dnia **1 marca r. b.** w sali hotelu Poznańskiego.

Dyrekcya. [371]

Szanownych członków Tow. rolniczego połączonych północnych powiatów W. Ks. Poznańskiego, którzy dotąd nie wypełnili szematów sprzętu na rok 1861, wzywa się by najdaléj takowe do 1 marca wypełnione Dyrekcyi złożyć raczyli.

Dyrekcya. [372]

Obwieszczenie. [495]

Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Międzyrzeckiego odbędzie się dnia **4 marca r. b.** o godzinie 11 przed południem w hotelu Berlińskim u pana **Szyłłowskiego** w **Międzyrzeczu**, na które szanownych członków niniejszém się zaprasza.

Poszukiwany jest **nauczyciel** moralnego prowadzenia do dwojga małych dzieci w Kruchowie pod Trzemesznem. [497]

Porządny **służący** znajdzie niezwłocznie miejsce w **Wiatrowie** pod **Wągrówcem**. [477]

Nauczyciel domowy, akademik, który od dwóch lat już temu zawodowi w Królestwie Polskiém się poświęcał, poszukuje miejsca zaraz. Bliższa wiadomość pod adr. **A. W. B.** w Środzie poste restante. [487]

Trzy guwernantki biegłe w języku polskim, francuskim, angielskim i muzyce, poszukują miejsca. Bliższych wiadomości udzieli kupiec **O. A. Dullin,** przy Podgórnéj ul. [456]

Przyjmuję na stół i stancyą uczęszczającą na nauki młodzież. Szanownych rodziców i opiekunów upraszam o względy w téj mierze owdowiała **M. Adamska,** Stary Rynek No. 77, w kamienicy Wielm. Berwińskiéj, na parterze. [490]

Folwark mający 217 mórg, z dobremi budynkami, dwór masiw o 8 pokojach, pięknemi łąkami, ćwierć mili od miasta Trzemeszna, jest z wolnéj ręki z inwentarzem lub nie, do sprzedania; dowiedzieć się można w Kruchowie pod Trzemesznem. [496]

Znanych z swéj dobroci, w sposób podług przepisu Dr. **Galewskiego** przezemnie przyrządzonych KARMELKÓW Z LUKRECYI jako bardzo skuteczny środek przeciw kaszlu i ztąd pochodzących cierpień gardła, czego prawdziwość kilkaset wiarogodnych świadectw stwierdza, oddałem na wyłączny skład panu **A. Szpingier** w Poznaniu, i polecam takowe w paczkach po 2 i 4 sgr. ku łaskawemu uwzględnieniu. Ponieważ takowe z najbrudniejszego cukru naśladowane bywają, przeto zwracam uwagę na moją firmę.

Rudolf Büttner,
[494] Fabrykant karmelków w Berlinie.

Dominium **Kłodzin** pod **Kłeckiem** potrzebuje zdatnego **mielcarza**, który zaraz przy zgłoszeniu się objąć może miejsce. [469]

Zaginęła **złota ślubna obrączka** z napisem wewnątrz: **J. L 7. sierpień 1855**. Kto ją odda przy ulicy Szerokiéj Nr. 20 na pierwszém piętrze, odbierze stósowną nagrodę. [499]

Do **zagranicznéj renomowanéj Falbierni** i **Pralni** przyjmują się obstalunki do **prania** i **farbowania** każdego gatunku materyi u

Eugeniusza Wernera,
Tapicernia przy ul. Fryderykowskiéj 29. [493]

Przyjmują się do prania przeformowania, jako téż do farbowania różnego gatunku kapelusze ryżowe, włosiane i słomiane w handlu

M. Złotniki wicz.
(448) Stary Rynek 40.

Nasiona żółtych olbrzymich buraków, przechodowane z znanego wybornego wrocławskiego gatunku Pohla, szefel po 5 tal., macę po 10 sgr. sprzedaje

C. Heinze,
posiedziciel folwarku w Kłecku,
[297] pow. Gnieźnieńskiego.

Krausego

pracownia fotografów i malowania portretów,
plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord),
poleca się do sporządzania portretów wszelkiego gatunku dokładnie wykonanych. [121]

Wizytowe karty portretowe

nadzwyczaj trafnie i poprawnie wykonane, tuzin po 3 tal., jako téż wszelkie gatunki fotografii poleca

Engelmann,
[228] ulica Wilhelmowska No. 8.

Pastyle na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakiemi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego jak **Pate Pectorale** przez aptekarza Georgé w Epinal. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierniach i fabrykach karmelków i czokolady

A. Szpingiera
[492] w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego.

Polecenie.

Jaśnie Wielmożna hrabina Moltke Hoitfeld, matka dzisiejszego duńskiego posła w Paryżu, pisze: Już od dawna używałam przeciwko mym reumatycznym cierpieniom różnych środków z fabryki wyrobów wełnianych z leśnego igliwia Lairitza w Remdzie (Thüringer Wald) i doznałam nietylko w skutek przykładania wełny ale i nacierania reumatycznym spirytusem nadzwyczajnéj ulgi. Polecić więc tylko mogę jak najusilniéj bardzo skuteczne wyroby z téjże fabryki dla wszystkich cierpiących na reumatyzm.

Paryż, 16 września 1861.

Dodatek: Pozwalam zaświadczenie to podać w duńskich pismach do publicznéj wiadomości.

Główny skład wyrobów wełnianych z leśnego igliwia Lairitza, znajduje się **w Poznaniu** u **Eugeniusza Wernera,** ulica Fryderykowska Nr. 29.

Skład komissyjny: H. Kirsten w **Poznaniu** ulica Podgórna Nr. 14. [489]

Rymarstwo i fabryka powrozów
JULIUSZA SCHEDINGA

poleca swój znaczny skład **kręconych skórzanych półszorków powozowych** i **gospodarskich,** angielskich **chomont,** czarnych **napierśników** i **popręgów.**

Skład w Poznaniu przy moście Chwaliszewskim. [458]

Młockarnie kompeltne z rzemieniami i z przyrządem do koniczyny	
dwukonna	170 tal.
trzykonna	190 „
czterokonna	220 „
Jedna skrzynia do młockarni	
na dwa konie	50 tal.
na trzy konie	60 „
na cztery konie	70 „
Koło pasowe, pas i postament do pasa	16 „
Maszyny do sieczki z dwiema i trzema nożami	30 „
z czterema itd.	60, 75 i 90 tal.
Maszyny do siania koniczyny	17 tal.
Śrótowniki	18 „
Szkockie brony	10 „
Wrzesińskie pługi	6 „

H. v. Szczepański.
(473) Wielkie Gutowy, 20 lutego. 1861.

Królewsko-pruskich uprzywilejowanych kropli Dr. Davidsohna na **bezzwłoczne uśmierzenie bólu zębów** dostać można **niefałszowanych** w handlu **Józefa Wache** w Poznaniu przy Rynku No. 73.

Główny skład tychże znajduje się w **Wrocławiu** u pana **J. Luft,** Herrenstrasse No. 27. [348]

Pomada na odzięblizną i przeciwko popadaniu się skóry znów nadeszła i można jéj dostać u **Izydora Appla.**

C. v. Klinkowström, aptekarz. [488]

Nadsyłkę świeżą, **skutecznego — w teraźniejszéj porze — soku rzodkiewnego** i **karmelków rzodkiewnych** odebrał i poleca

Józef Wache,
[349] Rynek, No. 73.

Świeże **elbląskie minogi** poleca
[485] **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo.

Teatr miejski. [500]

W czwartek, 27 lutego Na żądanie: Kurmärker und Pikardie.

Pikarde . . . . . panna Holland.

15 minut przed rozwodem, komedya w 1 akcie Lustig'a.

Der Kapellmeister von Venedig, opereta Schneider'a.

Przybyli do Poznania.

Dnia 25 lutego.

POD CZARNYM ORŁEM. Właściciele dóbr Trąmpczyński i Chmielewski z Grzybowa, kupiec Härtel z Wrocławia, dzierżawca Schmidt z Beweringen.

HOTEL PARYSKI. Właściciel dóbr Urbanowski z Turostowa, dzierżawca Palicki z Dembicy, proboszcz Kozubski z Szamotuł.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Sczaniewski z Charbowa, panie Pieszewska z Lubrza, Gempert i Malczewska z Wrocławia, kupiec Saxe z Ostrowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciele dóbr Turno z Obiezierza, Iffland z Lubowa, radzca Gläser z Środy, kupcy Sist z Gliwica, Freidreich z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właściciel Lange z Wielkiego Rybna, kupcy Blanquet z Hamburga, Wolff i Hahn z Berlina, Töpler z Schneebergu, Hirsch z Szczecina, Heinemann z Magdeburga, księgarz Köhler z Brodnicy.

HOTEL BERLINSKI. Właściciele dóbr Meissnersen. i jun. z Ki krza, Mass z Lulina, Klug z żoną z Rahowca, panna Wollmann z Śremu, kupcy Lewy z Wągrówca, Wollmann z Śremu, Rothmann z Skoków, Täppe z żoną z Landsbergu n. W., Schwerssenski z Wrocławia, dzierżawca Kinder z żoną z Nochowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właściciel dóbr Bieńkowska z Smuszewa, fabrykant Obstfelder z Gotha, rzecznik Seeberg z Berlina, inżynier Haase i kupcy Dietrich z Strzałkowa, Freyhen z Żegana, Kratz z Rogoźna.

HOTEL WIEDEŃSKI. Właściciel dóbr Mielęcki i doktor Gerpe z Łabiszyna.

HOTEL EICHBORNA. Fabrykant Schmidt z Borstendorfu kupcy Aron z Wielunia, Ehrenfried z Września, Cohn z Pyzdr, Rumler z Wrocławia.

HOTEL BUDWIGA. Właściciel dóbr Stegemann z Wielkiego Rybna, panna Kaiser z Miłosławia, kupcy Rosenthal, Gertel i Grätz z Rogoźna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 25 lutego.

Zyto: na luty 43¾ pł., luty.-marz. 43¾—⅔ pł. marz.-kw. 43¾—⅔ pł., 43¾ żąd., na wiosenną odstawę 43¾ żąd., 43⅔ pł., kw.-maj 43¾ żąd., 43⅔ pł., maj-czer. 43¾ pł., 46⅝ tal. żąd. Okowita: z beczką na luty 16⅙—⅛ pł., marz. 16⅓ pł., kw. 16⁷/₁₂—⅔—⅝ pł., maj 16¾ pł., 16⅝ żąd., czer. 17 żąd., 16¹¹/₁₂ pł., lip. 17¼ żąd., 17 tal. pł.

Berlin, 24 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 63 80 tal. Zyto: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 51½—53¼ pł., na luty 51¼—¾ pł., luty-marz. 50⅞—¾ pł., na wiosenną odstawę 49⅞—50⅜ pł., maj-czer. 50—⅜ pł., czer.-lip. 50¼—½ pł., lip.-sier. 50¼—⅝ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 36—38 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—25 pł. na luty i luty-marz. 22⅞—23 pł., na wiosenną odstawę 23⅓ pł., maj-czer. 23¾ pł., czer.-lip. 24¼ tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12¹¹/₁₂ pł., 13 żąd., na luty, luty-marz., marz.-kw., kw.-maj i maj-czer. 12¹¹/₁₂ pł., 13 żąd., czer.-lip. 13 żąd., 12¹¹/₁₂ pł., lip.-sier. i wrz.-paź. 12⅝ pł., 12¾ tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 17⁷/₂₄—⅓ pł., z beczką na luty i luty-marz. 17⅓—⅝ pł., marz.-kw. 17½ pł., kw.-maj 17—¾ pł., maj-czerw. 17⅞—18 pł., czer.-lip. 18⅛—pł., lip.-sierp. 18½—7/12 pł., sier.-wrześ. 18¾—tal. pł.

Wrocław, 24 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	85—88	83	76—80
„ żółta	85—88	83	76—80
Zyto	59—61	58	55—57
Jęczmień	39—40	38	34—36
Owies	26—28	24	22—23
Groch	56—60	52	45—48

Na giełdzie: Zyto: 2000 funtów, na luty 45 pł., luty-marz. i marz.-kw. 45½—¾ pł., kw.-maj 45 pł., maj-czer. 46 pł., czer.-lip. 47 tal. żąd. Owies: na kw.-maj 22 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 12⅓ żąd., na luty i luty-marz. 12⅛ pł., marz.-kw. 12¼ pł., kw.-maj 12⅓ żąd., maj-czer. 12½ żąd., wrz.-paź. 12½ tal. żąd. Okowita: w miejscu 15⅜ pł., luty luty-marz. i marz.kw. 16⅙ pł., kw.-maj 16 pł., maj czer. 16₂/₁₂tal. pł.

Szczecin, 24 lutego.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 78—80 pł., wedle jakości, Zyto: w miejscu 47—48 pł., marz. 48 pł., na wiosenną odstawę 48 pł., maj-czer. 48⅝ pł., czer.-lip. 48—¼ tal. pł Olej rzepiowy podskoczył w cenie, w miejscu 13 pł., na luty-marz. 12⅝ pł., kw.-maj 13 pł., wrz.paź. 12¾ tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 16⅝ pł., na luty-marz. 16¾ pł., na wiosenną odstawę 17⅙ pł., maj-czer. 17½ żąd, czer. lip. 17¾ pł, 17⅝ tal. żąd.

Bydgoszcz, 24 lutego.

Pszenica: węcpel 62—74. Zyto: 42—44. Groch 36—40. Jęczmień: wielki 30—33, mały 23—28. Okowita: 8000% Trallesa 16 tal. Perki: szef 16 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 24 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101¾
— rząd.	4½	—	102⅛
— 1859	5	—	108⅛
— 1856	4½	—	102⅛
— 1858	4	—	100¼
— prem. 1855	3½	122¼	—
Obligi długu skarb.	3½	—	90
— Marchii	3½	—	90
Listy zast. March.	3½	—	92⅝
— Prus Wsch.	3½	—	88⅞
— — —	4	—	98½
— Pomor	3½	—	91⅝
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¼
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	97⅝	—
— Szląskie	3½	93⅜	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3	—	88¼
— — —	4	98⅛	—
— rent. March.	4	—	99¾
— Pomor.	4	—	99½
— W. Ks. Pozn.	4	—	98⅛
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98¼
— Nadreńskie	4	—	99
— Saskie	4	—	99⅞
— Szląskie	4	—	99⅝
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	52	—
— Pożycz. narod.	5	—	61⅜
— Obligi 250 fl.	4	—	66¾
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	85½
— 6 —	5	—	98¾
Rosy. poży. angiel.	5	—	61⅝
Polsk. obligi skarb.	4	—	80¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94¾
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	84¾
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¾
Złota. funt. cel.	—	—	459½
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99⁹/₁₀
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⁹/₁₀
Austr. bankn.	—	—	72¾
Polskie bil. bank.	—	84¼	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	117⅜
Berliń.-Hamb.	4	136½	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	158½
Berl.-Szczeciń.	4	—	126½
Wrocł.-Freib.	4	—	120¾
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	64½
Koźlo-Bogumin.	4	—	48
— pierwot.	4½	—	89½
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98⅜
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	55½
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	59⅜
Górno-Szl. A. i C.	3½	137¾	—
— Lit. B.	3½	122	—
Opol-Tarnowic	4	—	40½
Starogr.-Pozn.	3½	—	92
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115¼
Berl. Tow. hand.	4	—	84
Gdański bank. pryw.	4	97¾	—
Dysk. Udział komm.	4	—	91¼
Gota. bank. pryw.	4	—	76⅜
Hanow. dito	4	—	95½
Królew. dito	4	—	96¼
Lipsk. Stow. kred.	4	—	70
Magd. bank pryw.	4	—	87¾
Pomor. bank. rycer.	4	—	86
Pozn. bank prow.	4	—	94
Prusk. udz. bank.	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	—	94
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	79
Minerwy Szląskiéj	5	—	25
Concordia	4	—	107¼
Magd. assek ogn.	4	—	450
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99⅝
—	4½	102¼	—
Berl.-Hamb.	4½	—	103¾
— II. Em.	4½	—	102¾
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	97
— Lit. C.	4½	—	102¼
— Lit. D.	4½	—	101¾
Berl.-Szczeciń.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	96½
Koźlo-Bogumin.	4	—	90¼
— III. Em.	4½	—	97½
Dolno-Szl.-March.	4	—	98
— konwen.	4	—	98
— — III. ser.	4	—	98
— — IV. ser.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	102
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	98
— Lit. B.	3½	—	87½
— Lit. D.	4	—	96
— Lit. E.	3½	—	86⅝
— Lit. F.	4½	—	101
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 24 lutego.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank	—	—	84¼
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	73⅔	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	97⁷/₁₂
— Listy Rent.	4	98¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	93⅜	—
— nowe Lit. A.	4	100⁷/₁₂	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99 ¹¹/₁₂	—
— Oblig. prow.	4½	102¾	—
Polskie Listy Zast.	4	85¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	4	—	61
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	92	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	121¼	—
— now. Emis.	4	94¼	—
— obl. z praw. pierw.	4	95¾	—
—	4½	101¾	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie.	4	65 1/12	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	138	121
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	96¼	—
— Lit. E.	3½	86¼	—
— Lit. F.	4½	—	—
Opol. Tarnow.	4	40⅝	—
Koźlo-Bogumin.	4	47½	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 25 lutego.

Prusk. obl. skrb.	3½	—	90
— poży. skar.	4	—	100
—	4½	—	102
— pozy. r. 1855.	3½	—	99
Pozn. List. Zastaw.	4	—	98
— nowe	3½	—	97
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	84
Polskie	4	—	96
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	96	100
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	88
Górno-Szl. dito A.	—	—	88
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	88
Polskie banknoty	—	—	100
Najnowsza poż. pruska.	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.